

Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

940794

863

RSKI.

---

# WESOŁY SĄD

OPERETKA LUDOWA W JEDNYM AKCIE



W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.



## Spis Sztuk, które w moim Składzie można nabyć.

Cacusia. Operetka w 1-ym akcie. Osób 5.....	50
Chłopiec Studokatowy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Osób 11. ....	50
Cudowne Lekki. Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Osób 7. ....	50
Czuła Struna. Komedyo opera w 1-ym akcie. Osób 4. ....	50
Dziecko Miłości, utwór dramatyczny Osób 7...	50
Górą Pieśń, albo praca i sztuka. Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami tańcami. Osób 21..	50
Nad Wisłą. Krotoczwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 6. ....	50
O Chlebie i Wodzie. Krotoczwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 3. ....	50
Ostatnie dwa ruble. Farsa w 1-ym akcie. Osób 5. Cena .....	50
Piosnki Tyrolskie, czyli Skarb za kominem. Operetka w 1-ym akcie. Osób 4. ....	50
Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 12. ....	50
Syn Wolności. Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach, przez K. Vagera. Osób 23. ....	50
U przekupki. Krotoczwila w 1-ym akcie Osób 5. .	50
Wścikły Student, albo Studenckie Figle. Krotoczwila w 1-ym akcie. Osób 5. ....	25
Wyrodna Córka, czyli Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 21 ..	50
Zosia Druhna. Monordam w jednym akcie ze śpiewami. Osób występuje 3. ....	50
Żydowskie Swaty. Obrazek dramatyczny ze śpiewami. Osób występuje 7. ....	50

Copyright by W. H. Sajewski  
1916  
Chicago, Ill.

# WESOŁY SĄD

Operetka Ludowa w jednym akcie.

Opracowana przez T. Kantora i M. Marskiego

## OSOBY:

Sędzia.  
Oskarżony.  
Woźny.  
Bartłomiej Koziół, drugi oskarżony.  
Magda, jego żona.  
Marcyanna Dominikowa, oskarżycielka.  
Szymon, (świadek), jej syn.  
Barbara Piesek, świadek.

W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.



SCENA I.

Sędzia (do obecnych.)  
Świadkowie czy są?

Głosy.

Jesteśmy!

Sędzia.

Oskarżony, Bartek Koziół, bliżej za kratę! Koziół wychodząc potyka się o Dominikową, powstaje przeto hałas.)

Woźny.

Cicho! Cicho! Cicho! bo prześwietny sąd mówi!

Sędzia.

Wy, Bartłomiej Koziół? (chwila milczenia, Koziół drapie się po głowie, sędzia zaś dalej indaguje.)

Sędzia.

Wy, Bartłomiej Koziół?

Magda.

Dyć juzci, onci Bartłomiej Koziół, dopraszam się łaski prześwietnego sądu!

Sędzia.

A wy czego?

Magda.

Dopraszam się łaski, a dyć ja żona tego chudziaka, Bartka Kozła.

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
w TORUNIU

940784  
K 157107

— 3 —

Sędzia.

Świadkujecie?

Magda.

Niby to za świadka? ni, jeno dopraszam się...

Sędzia.

Woźny, wyrzuć ją za kratę!

Woźny.

Wychodźta kobito, bo nie dla was tu miejsce!

Magda.

Dopraszam się prześwietnego sądu, kiej mój ano nie dosłyszy na ten przykład.

Woźny.

Wychodźta, póki po dobremu.

Sędzia.

Wyjdźcie, będziemy głośno mówili, to choć on Koziół, a usłyszy. Jak się nazywacie?

Koziół.

Ha...a? przezywam? Przeciech wołali mie, to niby wiedzieć, wiedzą.

Sędzia.

Głupiś. Jak się nazywacie?

Magda.

Bartek Koziół, prześwietny sądzie.

Sędzia.

Ile lat?



**Kozioł.**

He...e? lat? bo ja ta pomnę. Matka, wiele to ja mom roków?

**Magda.**

52, widzi mi się będzie na zwiesnę.

**Sędzia.**

Gospodarz?

**Magda.**

Iii... Trzy morgi piachu i ten jeden krowi ogon, silny gospodarz...

**Sędzia.**

Był już karany?

**Kozioł.**

He?... korany?

**Sędzia.**

Czy siedzieliście w kozie?

**Kozioł.**

To niby w kreminala?... korany?...  
Matka, byłemto w kreminala, he?

**Magda.**

A byłeś Bartku, byłeś, a to Cię te ścierwy dworskie o to zdechłe jagniątko...

**Kozioł.**

Juści, juści... na paśniku znalazłem zdechłe jagnię, wzionem, co miały psy rozwłóczyć... poskarżyły, przysięgły, com ukradł, sąd przyssażył... wsadziły mie i siedziałem... Nie-sprawiedliwość jest no, niesprawiedliwość...

**Sędzia.**

Oskarżeni jesteście o kradzież maciory Marcyannie Pacześ! Wzięliście ją z pola, zagнали do domu, zarznęli i zjedli! Co macie na swoją obronę?

**Kozioł.**

He? z jadłem? Żeby tak Boga przy skonanu nie oglądał, że nie zjadłem, moiściwy, z jadłem! O świecie, świecie rodzony, ja zjadłem...

**Sędzia.**

Co macie na swoją obronę?

**Kozioł.**

Obronę? Miałem ta co rzyc matka? (**Magda daje mu odpowiedni znak.**) Juźci, baczę nie winowatym, świni nie zjadłem, a Marcyanna Dominikowa na ten przykład szczeka byle co kiej ten pies, że ino chycić za ten paskudny pysk, a sprać a sprać...

**Dominikowa.**

O ludzie, ludzie...

**Sędzia.**

To już sobie później zrobicie, a teraz mówcie, jakim sposobem świni Paczesiowej znalazła się u Was.

**Kozioł.**

Świni Paczesiowa u mnie? Matka! Co to wielmożny dziedzic rzekli?



**Magda.**

A dyć Bartku, to o tym prosiaku, co to za tobą przylaź do chałupy.

**Kozioł.**

Baczę, juści, ze baczę, bo prosiak to był a nie świnia żadna; dopraszam się łaski wielmożnego sądu, niech słyszą com ano rzekł i przywtórzę, prosiak to był, a nie świnia; bioły prosiok, a kiele ogona, abo i zdziebko poniżej caarnołaciaty.

**Sędzia.**

Dobrze, ale skąd się wziął u was?

**Kozioł.**

Niby u mnie? Zarno wsyćko dokumentnie rzeknę, z czego się pokaże lo prześwietnego sądu i lo zgromadzonego narodu, co jestem niewinowaty, a Dominikowa cygjan jest baba pleciuch i ozornica zapowietrzona!

**Dominikowa.**

Ja cyganię? A dyć tej najświętszej Pannienki uproszę, żeby was pierun bez Świętej spowiedzi nie trzasł (grożąc pięścią.) Ty złodzieju świński, ty zbóju, ty! (chce się rzucić na niego.)

**Magda.**

Co? Biłabyś go suko jedna, biłabyś czarownico, kacie synowski, ty!

**Sędzia.**

Uciszyć się!

**Woźny.**

Stulta pyski, kiej sąd mówi, bo waju wyciepnę na osobność!

**Sędzia.**

Mówcie Bartłomiej, mówcie wszystko, a prawdę.

**Kozioł.**

Prawdę? Samą czystą kiej szkło, prawdę rzeknę, rzetelnie powiem, kiej na spowiedzi, kiej gospodarz do gospodarza, kiej swój do swojaków, bom gospodarz z dziada pradziada, a nie komornik, nie prefesyant jaki, abo i jensy miescki zdzier... To tak było:

**Magda.**

Patrz dobrze w głowę, byś cegoj nie przepomniał!

**Kozioł.**

Nie przepomnę Magduś, nie przepomnę. To było tak: Szedłem se... a baczę, że to rychtyk zwiesna była... i za wilczym dołem wedle Borynowej koniczyny... idę se i mówię pacierz, bo na ten przykład przedzwonili już na Anioł Pański... nocka też szła... idę se... jaz tu słyszę: głos, nie głos?... Loboga myślę se: chrząka albo i nie chrząka?... Oglądnałem za się, niczegoj nie widno, cicho



całkiem. Złe mie kusi czy co?... Idę dalej i ze mie zdziebko mrówki oblaży ze strachu, mówię se pozdrowienie anielskie. Chrząka znou. Cie, myślę sobie, nic jeno świnia to, abo i zasie prosiak. Zlazłem zdziebko na bok, w koniczynę i obejrzałem się... juści, ze co-sik lizie za mną, przystanąłem ja, przystańło i to, a białe, nizkie i długie, a ślepie świ-ciły się kiej u zbika, albo zgoła u złego. Prze-żegnałem się, a że i skóra mi ścierpła, tom ruszył lepszym krokiem, a jakże... abo to wiadomo co się po nocach tłucze? A wszyscy w lipcu wiedzą, co na Wilczych Dołach straszy.

**Magda.**

Juści, że prawda, bo łoni, kiej Sikora przechodził tam nocą, to go ułapiło za grdy-kę i rzuciło o ziemię i tak zbiło, ze chłop cho-rzał ze dwie niedziele.

**Kozioł.**

Cichoj Magduś, cichoj! idę... idę, a to fort lezie za mną i chrząka! A ze to był ry-chtyk miesiącek wylazł se na niebo, to pa-trzę, a to ino prosię, nie złe. Ozgniewałem się, bo co se ten głupi myśli, straszyć, tom rzucił nań patykiem i idę ku domowi. Szed-łem miedzą, między Michałowymi burakami, a pszenicą Borynową, a potem między jarką

Tomka, a owsem tego Jaśka, co go łoni do wojska wzięli, a którego to kobita akuratnie wczoraj zległa... Prosiak fort za mną kiej pies, to se idzie obok, to wlaź w kartofle Do-minikowej i tu pysknie i tam pysknie i chrzą-knie i kwiknie, a nie ostaje, ino za mną. Skre-ciłem na ścieszkę, co bieży na przelaj, ona za mną. Gorąco mi się zrobiło, bo loboga taka świnia, co może nie świnia! Skreciłem na dro-gę wedle figury, prosiak za mną... Widziałem biały był, a kiele ogona, poniżej zdziebko, czarnołaciaty! Ja bez rów, ona za mną; ja na te mogliki, co za figurą są, ona za mną... Ja na Kamionki, a ona kiej mi się rzuci pod kulasy, rymśnałem kiej długi. Opętana czy co? Ledwiem się pozbierał, a ona kiej nie za-zdre ogona i wskok przedemną! A lećże se zapowietrzona, myślę se, Ale nie uciekła, ino wciąż przedmą aż do samej chałupy prześwie tny sądzie, aż w ogródz. weszła, aż do sieni wlaźła, a że drzwi do zby były ozwarte, to i do izby poszła... Tak mi Panie Boże dopo-móż. Amen.

**Sędzia (z uśmiechem.)**

A potem zarznięliście i zjedli, prawda?

**Kozioł.**

Hę? Zarznięli i zjedli? A cośwa zrobić mieli? Przeszedł dzień prosiak nie odchodzi;



przeszedł tydzień jest; ani jej wygonić, bo z kwikiem wraca!... Moja podtykała co mogła, bo jakże głodem morzyć, Boże stworzenie też... Przeświectny sąd jest mądry, to sprawiedliwie się wymiarkuje, że com z nią biedny sierota miał zrobić? Niktoj po nią nie przychodzi, a w domu bieda, a żarła, że i dwie tyła nie zechlają... jeszcze miesiąc, to by nas zezarła i z bebechami... Co było radzić? Miała ona nas, tośwa my ją zjadły, a i to nie całą, bo na wsi się zwiedziały, a Dominikowa poskarżyła, przyszła ze sołtysem i zabrała wszystko...

**Dominikowa.**

Wszystko?... A cały zad to gdzie?

**Kozioł.**

Gdzie? Spytajta się kruczka i innych pie-sków. Wynieśliśmy na noc do stodółki. Psy ze to czujne piespary — a wrota były dziurawe — wyciągnęły i bał se sprawiły moją krwawicą, ze chodziły obzarte kiej te dzie-dzice.

**Dominikowa.**

Hale, — Świnia sama poszła za nim, głupi uwierzy, ale nie sąd. Złodziej jucha — a barana młynarzowi, a gęsi Dobrodziejowi — kto pokradł, kto? Co?...

**Magda** (przyskakując z pazurami.)

Widziałas, co? Widziałas?

**Dominikowa.**

A kartofle z organistowego dołu, to kto? A ciągiem cosik komuś we wsi ginie, to gąska, to kura, to sprzęt jaki...

**Magda.**

Ty ścierwo!! Coś ty zrobiła za młodu, a i twoja Jagna co teraz wyprawia z parobkami, to ci tego nikt nie wypomina, a ty kiej ten pies...

**Dominikowa.**

Wara ci od Jagny! Wara, bo ci ten pysk tak spierę, ze... Wara... (rzuca się na Magdę, ogólna bijatyka, poczem Woźny na rozkaz Sędziego wyrzuca wszystkich za drzwi.)

**Woźny.**

Cichojsza pyskacze, bo za drzwi wyciepnę. (wyrzuca po kolei.)

**KONIEC.**

**Sędzia.**

Być sędzią to nie fraszki są, przestępce znów mi na kark ślą, którego w miarę własnych spraw zasądzę surowością praw, sąd gotów, niech oskarżony stanie.

**Woźny.**

Proszę wejść, proszę wejść, proszę wejść,



proszę wejść tu zacny panie.

**Oskarżony.**

Ach witaj mi, ach witaj mi, ach witaj mi.

**Sędzia.**

Cudowny ptaszek łotrów druh.

**Woźny.**

Tenor, gdy nie myli słuch.

**Sędzia.**

Niech zajmie on tam miejsce swe.

**Oskarżony.**

Poduszka tu zdałaby się... Trójeczka  
cudownie dobrana i tylko malarza nam brak.

**Sędzia.**

Do czarta, niech kto wytłomaczy.

**Woźny.**

Jak widzę, to karmiony szpak.

**Oskarżony.**

Kto szpakiem nigdy nie był, ten i życia  
nie zna, nie.

**Sędzia.**

Już dość, już dość, uwaga więc, bo sąd  
zaczyna się... Wszak, zowią was Pankracy  
Plichta.

**Oskarżony.**

Tak jest, tak brzmi nazwisko me.

**Sędzia.**

A w jakim wieku?

**Oskarżony.**

Panie sędzio, a wiekach wcale nie znam  
się.

**Sędzia.**

Jak widzę, z was przewrotny człek, ja py-  
tam się o życia wiek.

**Oskarżony.**

Trzydzieści mam skończonych lat, człek  
zna szeroki świat, nie małam też nabroił.

**Sędzia.**

Dziś będziesz kozę koił.

**Wszyscy.**

O jak mu serce drży.

**Sędzia.**

Mów więc, gdzie urodziłeś się.

**Oskarżony.**

Prześwietny sądzie boli mnie. Straciłem  
życia ślad, już mi pamięci brak.

**Sędzia.**

Natychmiast wyznaj nam, mów sam, bo  
ósmy numer dam.

**Oskarżony.**

Pochodzę z Czarnej Wsi, gdzie modre  
niebo lśni, gdzie z krową tańczy wół, jak gdy-  
by się na balu czuł.

**Wszyscy.**

Pochodzi z Czarnej Wsi, gdzie modre



niebo ślni, gdzie z krową tańczy wół, jak z  
lubą żonką w pół.

Sędzia.

Czy żonę masz, czy nie masz jej zapi-  
sać mam, powiedzieć chciej.

Oskarżony.

Gdzie w męskiej piersi serce bije, nie bra-  
knie lubej tam, żonki.

Sędzia.

Wiec nie trać próżnych słów, jej imię  
prędko mów.

Oskarżony.

Nazywa się Anusia, Anusia, Anusia!

Sędzia.

Zapewne miła trusia, z pewnością miła  
trusia.

Oskarżony.

Przepraszam, lecz nie bez urody, to anioł  
pierwszej wody, ach, ach, ach! Obraz jej cu-  
downych lic, w sercu mem wyrył się jak-  
gdyby nigdy nic. Ach obraz jej cudownych  
lic...

Sędzia.

Przestań już, ach, dosyć, przestać chciej.  
Do rzeczy zatem człeczko mój opowiedz nam  
wypadek swój.

Oskarżony.

Poszliśmy do Justowskiej Woli, by tro-

chę piwa lyknać tam i stało się pomimo mej  
woli, że się znalazłem z krawcem sam. I na  
murawie jak opętany, przeklęty krawiec du-  
sił mnie. Zostałem srodze sturbowany, że aż,  
że aż mundur mój potargał się. Mundur mój  
potargał się.

Sędzia.

Dokładnie winę waszą znam, posłuchaj  
wyrok mój.

Oskarżony.

Powoli z tem, panie mój, powoli z tem  
panie mój, jeszcze czas, bym poznał wyrok  
tvoj.

Sędzia.

Niech milczy on, ja radzę mu, bo mogę  
mu zaszkodzić.

Oskarżony.

O panie mój, chciej litość mieć, wszak  
mogę się poprawić.

Sędzia.

Milcz, waszec już.

Oskarżony.

O panie mój.

Woźny.

Nad wyraz jest pocieszna.



Wszyscy.

Niech milczy on, ja radzę mu, bo mogę mu zaszkodzić. Niech milczy on, ja radzę mu, bo mogę mu zaszkodzić.

Oskarżony.

O panie mój, chciej litość mieć, wszak mogę się poprawić. (bis.)

Sędzia.

Na mocy ustaw karnych masz areszt 7 dni.

Oskarżony.

Niechaj niebo ci przebaczy, żeś mi taką karę dał.

Sędzia i Woźny.

Niech ci wyrok wytłomaczy, żeś niemiłą sprawę miał.

Woźny.

Proszę wejść, numer ósmy.

Oskarżony.

Cny Cerberze, prowadź mię.

Oskarżony.

Niechaj niebo ci przebaczy, żeś mi taką karę dał.

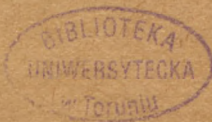
Wszyscy.

Niech ci wyrok wytłomaczy, żeś niemiłą sprawę miał.

Biblioteka Główna UMK



300043335307






Biblioteka Główna UMK



300043335307

940784



# W. H. SAJEWSKI

---

Skład Książek Teatralnych,  
Powieściowych, Religijnych  
i t. p.

---

Największy wybór nut na wszel-  
kie instrumenta.

---

Skład wszelkich instrumentów  
muzycznych i przyborów.

---

Skład Aparatów Fotograficznych  
i Przyborów.

---

1017 Milwaukee Ave., CHICAGO





